Nr. 220 Wtorek 21 sierpnia (3 września) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2454.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
[illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible]
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Widmo strajku.

Królestwu pracy, spokojnej Belgii, grozi nowy, niepierwszy zresztą eksperyment polityczno-społeczny. Ma to być strajk powszechny, jako sposób wywalczenia nowego prawa wyborczego.

Myśl ta zrodziła się niezadługo po ostatnich wyborach do parlamentu, które przyniosły takie nieoczekiwane a kompletne zwycięstwo stronnictwu katolickiemu, a takie niemiłe rozczarowanie blokowi liberalno-socyalistycznemu. Z tego też ostatniego obozu wychodzi myśl o strajku. Albowiem niepowodzeń wyborczych stronnictwo socyalno-demokratyczne Belgii nie ma bynajmniej zamiaru tłumaczyć czem innem, oprócz niedoskonałości ordynacyi wyborczej. Czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze jest owym celem, do którego obecnie dąży socyalizm belgijski przez strajk powszechny, system pluralny jest owym wrogiem, który ma być ostatecznie i doszczętnie zniszczony.

Obecnie wprawdzie każdy obywatel Belgii w ciągu roku zamieszkały w obrębie danej gminy, po ukończeniu lat 25, jest wyborcą do parlamentu, lecz posiada 1 tylko głos. Drugi uzyskuje po skończeniu 35 lat, o ile płaci nie mniej, niż 5 franków podatku mieszkaniowego. Dwa głosy posiada również obywatel belgijski od lat 25, o ile posiada nieruchomość, ocenioną nie mniej, niż na 2000 franków, lub odpowiedni dochód z podobnej nieruchomości, lub też, jeśli w ciągu dwu lat otrzymywał przynajmniej 100 franków dochodu z papierów państwowych lub banków. Po uzyskaniu dyplomu z wyższego zakładu naukowego, lub nawet wyższej szkoły ludowej, uzyskuje belgijczyk 2 głosy dodatkowe. 3 głosy posiada również obywatel, pełniący obowiązki, dla objęcia których wymagane jest wyższe wykształcenie.

W 1910 — 1911 latach liczba wyborców do parlamentu wynosiła 1,697,619, w tem 993 070 wyborców z jednym głosem, 395 866 z dwoma głosami i 308,683 z trzema głosami.

Socyaliści uważają, że tylko temu systemowi zawdzięczają oni stosunek liczbowy, w jakim znaleźli się w obu izbach. Po wyborach 1911 roku znalazło się w izbie wyższej 64 posłów ze stronnictwa katolickiego, 31 liberałów i 8 socyalnych demokratów; w izbie niższej 86 posłów ze stronnictwa katolickiego, 44 stronnictwa liberalnego, socyalnych demokratów 35, chrześcijański socyalista 1. W obu więc izbach stronnictwo katolickie rozporządza absolutną większością.

Myśl ta zrodziła się niedługo po klęsce wyborczej, gdy trzeba było tłumić całą siłą rewoltę w zagłębiu Charleroi, wywołaną przez agitatorów socyalistycznych.

W domu ludowym w Brukseli odbyła wkrótce potem zgromadzenie rada wojenna, w której wzięło udział 1,500 delegatów i po gwałtownych dyskusyach uchwalono rozpocząć przygotowania do strajku generalnego, który ma rozpocząć się w terminie jeszcze nieoznaczonym, w żadnym razie nie później, jak przed zwołaniem izb na sesyę jesienną, co nastąpi w listopadzie. Strajk ma zmusić rząd i większość do zmiany konstytucyi, do usunięcia pluralności, a do zaprowadzenia jedynie właściwego systemu głosowania, jakiem jest w oczach socyalistów belgijskich głosowanie powszechne. Nie chcąc i nie mogąc przyznać, że pluralność i proporcyonalność są postępem w stosunku do głosowania czteroprzymiotnikowego, skoro to ostatnie może im zapewnić korzyści partyjne, podejmują rewolucyjną walkę z systemem, który świeżo zdał właśnie egzamin ze swego znaczenia, jakie posiada dla utrzymania równowagi politycznej i społecznej, dla wyrażenia się opinii kraju w sposób sprawiedliwy i rzeczowy. Lemaître, wyrażając swą opinię o skutkach głosowania równego we Francyi, o systemie, „który zamiataczowi ulic daje na losy kraju wpływ taki sam, jak profesorowi uniwersytetu", podnosił pluralność belgijską jako system demokratyczny, a zarazem sprawiedliwy i rozumny w rozkładzie obowiązków i praw. Przeciw systemowi temu zwraca się obecnie socyalizm belgijski, wymierzając weń taran bezrobocia powszechnego.

Jest to dalszy ciąg walki o równe głosowanie, podjętej jeszcze w roku 1886. W r. 18[illegible] po zaburzeniach, przyszła wprawdzie reforma wyborcza, lecz na miejsce zniesionego systemu cenzusowego wprowadzono pluralność. Strajk generalny z r. 1902, skierowany również ku usunięciu pluralności, tak jak obecny, spełzł na niczem nie tylko dzięki stanowczości rządu, ale i dla zupełnego braku poparcia w opinii publicznej. Wiadomo zaś, że o strajkach takich rozmiarów decyduje do pewnego stopnia i atmosfera, w jakiej się odbywają. Przychylność lub nieżyczliwość otoczenia ma wpływ niemały, jak się okazało na bezrobociu kolejowem w Holandyi, na takiemże we Włoszech i ostatnio we Francyi. Socyaliści mają obecnie nadzieję sukcesu i opierają ją nietylko na świetnej w istocie organizacyi, lecz i na atmosferze, wytwarzanej przez prasę liberalną.

Dziś projekt kampanii utrzymany jest w stylu bardzo parlamentarnym, bardzo pokojowym. Głosy rewolucyjne należą poniekąd do wyjątków. W prasie liberalnej przeważa obawa, że pochwalanie środków rewolucyjnych znów przerzedzi obóz liberalny, tak, jak to uczynił sojusz podczas ostatnich wyborów.

Organizacya socyalistów belgijskich należy, jak wiadomo, do najświetniejszych, stoi tuż obok niemieckiej, ponadto zaś, wskutek swej struktury pozwala wyzyskać wszystkie siły w razie akcyi strajkowej, gdyż partya polityczna, związki zawodowe i kooperatywy są zjednoczone ściśle i dopomagają sobie nawzajem. Przywódcy socyalistyczni mają nadzieję, że na pierwszy sygnał 125,000 robotników zorganizowanych porzuci pracę, a za nimi pójdzie jeszcze 300,000 tak, że razem obliczają cyfrę strajkujących na prawie pół miliona. Bezrobocie może potrwać cztery do pięciu tygodni w danym razie; stąd konieczność zabezpieczenia strajkujących, aby wytrwali. To też robotnicy belgijscy już od dłuższego czasu otrzymują wskazówki postępowania, mają oszczędzać, wydobywać oszczędności z kas państwowych, a zakupywać bilety i marki strajkowe, które będą następnie wymieniane w kooperatywach na żywność i towary. Komitety i subkomitety są zorganizowane i prowadzą swe czynności, wszystko—jak zapewniają pisma socyalistyczne—zostało przewidziane i unormowane. Robotnicy belgijscy—oświadczają odezwy—wzbronią się dopóty podjąć pracę, „póki nie otrzymają sprawiedliwości".

Czy uda się jednak utrzymać w granicach zakreślonych olbrzymią tę masę, wówczas, kiedy zniknie nadzieja zwycięstwa, a w oczy zajrzy głód, rozprzęgający wszystkie więzy społeczne, najkarniejszą armię przekształcający w bezładne zbiorowisko opętanych jednem uczuciem, obłąkanych z bólu jednostek ludzkich,—to jest pytanie, na które dziś trudno dać odpowiedź pomyślną. Przykład Anglii, klasycznego kraju spokojnej walki ekonomicznej, przykład, który tak niedawno mieliśmy przed oczami, kiedy ekonomiczny ruch nabrał cech buntu, świadczy wymownie raz jeszcze, że kto sieje wiatr—zbiera burzę, że z ruchem masowym powtarza się zawsze historya owego ducha, którego, gdy go raz wezwano, oddalić już nie sposób.

Czy owoce tej pracy przysporzą uznania stronnictwu socyalistycznemu w kraju, umiejącym trzeźwo i praktycznie rachować, to również kwestya wątpliwa.

Wątpliwości te nie są obce i stronnictwu inicyującemu ruch. Popycha je jednak fatalność rzuconego raz hasła, idei spopularyzowanej, której nieuniknionych następstw nic nie zdoła zatrzymać.

* *
*

Z prasy polskiej.

Najbliższe zadania.

„Kur. Warsz." wskazuje najbliższe zadania nasze w dziedzinie polityczno-kulturalnej.

„Przed społeczeństwem naszem stoi teraz szereg zadań, od których sposobu spełnienia przede wszystkiem zależy rozwój kultury w szerokich warstwach demokratycznych. Jedne z tych zadań są już rozpoczęte i trzeba je tylko wykonywać dalej, korzystając z możności prawnych; innym trzeba wywalczyć czy wypracować dopiero formy prawne. To drugie właśnie musi się stać ideą panującą w przyszłym naszem przedstawicielstwie w Dumie.

„Wspominaliśmy już wielokrotnie, że Duma prawdopodobnie będzie musiała zająć się jeszcze raz projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Otóż nigdy nie jest dosyć kłaść nacisku na to, że w losach tego projektu kraj nasz zainteresowany jest jaknajżywiej. Powtarzamy: kto nie zna choćby powierzchownie naszej prowincyi, a zwłaszcza naszych miast i miasteczek, ten nie może zdać sobie sprawy z tego, na jak nizkim poziomie one stoją. A przecież, jak wszędzie i po wszystkie czasy na świecie, tak samo i u nas miasta odgrywają wielką rolę w krzewieniu kultury na cały kraj. Losy miast—to także losy wsi.

„Przedstawicielstwo nasze w petersburskich ciałach prawodawczych będzie miało najpoważniejszy obowiązek doprowadzenia tej sprawy do pożądanego wyniku. Społeczeństwo nie pogodziłoby się nigdy z tem, gdyby przez niedbalstwo lub przez nieumiejętność, czy też lekceważenie, lub wreszcie przez nie liczące się z chwilą żądanie dalsza tak konieczna reforma nie weszła w życie, albo uległa odroczeniu. Czy mniej jest, czy więcej dostateczny ten projekt—jest on w każdym razie niezbędny dla kraju.

„Samorząd miejski jest niejako wstępem do samorządu ziemskiego. Wiemy, że rząd zaciągnął już pod tym względem zobowiązanie moralne, którego dotychczas nie cofnął, i że trzecia Duma poparła je swem wyraźnem votum. Jeżeli się stosunki ogólne znacznie nie zmienią, to sprawa ta nie przestanie być aktualną, zwłaszcza gdy przedstawiciele Królestwa będą o niej pamiętali. W każdym razie nie wolno o niej zwątpić, dopókiby wyraźne fakty do tego nie zmusiły, przeciwnie, trzeba nad nią pracować, o niej przypominać. Wiadomo, że tak już czynią pojedyńczy obywatele, ale będzie jeszcze lepiej, gdy ich naśladować zaczną upoważnieni reprezentanci naszych interesów, posiadający za sobą powagę poparcia ogółu i mający z natury rzeczy styczność z kołami miarodajnemi.

„Poza temi szerszemi reformami w Dumie Państwowej znajdzie się niejedna sposobność do przypilnowania interesów krajowych w zakresie już drobniejszym, ale posiadającym doniosłość dla tych lub innych warstw ludności.

„Zdawałoby się, że o wadze tych rzeczy niema co już mówić, że o niej wiedzą wszyscy. W rzeczywistości tak nie jest — nawet daleko jest do tego. Myśmy się spotykali z posłami, którzy żywili głębokie lekceważenie dla różnych reform i ulg np. rolnych, podatkowych, przemysłowych i podrwiwali sobie z tych, którzy im poświęcali troskliwą uwagę. Cóż dopiero mówić o przeciętnych obywatelach, których słabe wykształcenie społeczne nie ogarnia nawet własnych, najbliższych interesów materyalnych i kulturalnych. A przy tem istnieje u nas także publicystyka, usilnie wmawiająca w czytelników, że dzisiejsze stosunki nie pozwalają już mieć nadziei na żadną poprawę losu i nawet, że „drobiazgowe" zabiegi o podstawy kultury materyalnej osłabiają .. świadomość narodową.

„Umysły obywatelskie powinny się przejąć przeświadczeniem, że zaniedbany rozwój życiowy spycha nas na poziom poniżej społeczeństw bałkańskich, że jeszcze kilka kroków, a będziemy pod względem kultury najniżej stojącym narodem w Europie. Z tego położenia nie wyprowadzi nas ani rozwijająca się literatura, ani rosnące zamiłowanie do nauki, ani dobre teatry i nawet muzea. Trzeba zejść na dół i zacząć pracę kultury w rozległym sensie demokratycznym.

Podstawne znaczenie ma dla tej pracy nasza sytuacya prawno-polityczna.

„Do tej pracy niezbędne są nam formy prawne. Jak liberalniejsze ustawodawstwo w zakresie gospodarczym pozwoliło na szeroki rozwój ruchu stowarzyszeniowego i współdzielczego, tak samo rzecz się ma gdzieindziej. Chłop cierpi na złe prawa rolne, na zastój gminy, na brak szkół, na zaniedbanie hygieniczne; mieszczanin żyje w smutnych stosunkach kulturalnych, o których poprawie biurokracya myśleć nie chce, a społeczeństwo myśleć nie może. Całemu krajowi zbywa na tych wązkich nawet ramach prawnych, w których jednak można by zmieścić szeroką dziedzinę działania.

„Będziemy żądali od naszych posłów, aby te rzeczy mieli na względzie, zaczynając swą pracę w izbach prawodawczych. Musimy kłaść nacisk na to, aby oni oryentowali się w tem, czego krajowi istotnie potrzeba, co mu wyjdzie na trwały pożytek, bez czego on się nadal obyć nie może, i nie wzruszali niedbale ramionami na pełne dla nas treści „drobiazgi". Kto nie widzi, jak jest źle w kraju, i dlatego nie ma zrozumienia elementarnych zadań kultury, ten niech się nie rwie do pracy prawodawczej i do obrony interesów polskich. W tych rzeczach trzeba być optymistą, gdy chodzi o pracę, i gruntownym znawcą stosunków, gdy chodzi o obronę. Niech się każdy z kandydatów policzy z własnemi siłami, zanim zaofiaruje się służyć pracowicie krajowi."

Henryk hr. Calice.

W Gorycyi zmarł jeden z wypróbowanych weteranów austro-węgierskiej dyplomacyi Henryk hr. Calice. Zmarł w 81-ym roku życia, a jeszcze przed laty 6 sprawował odpowiedzialny urząd z bystrością i energią, wobec których ustąpienie jego z żywem ubolewaniem przyjęto do wiadomości.

Hr. Calice przez lat 36 reprezentował interesy Austro-Węgier nad Bosforem. Objął to trudne stanowisko wśród najprzykrzejszych stosunków, a obdarzony zaufaniem monarchy, trwał na niem umiejętnie, przystosowując swą działalność do danych warunków, do zmian, jakie niósł z sobą czas i bieg wypadków. Sumiennie, pedantycznie prawie pełniąc swe obowiązki, z ogromną powagą traktował zawsze misyę swoją, dzięki czemu udało mu się niejeden ważny odnieść sukces. Obce było hr. Calice wszelkie wahanie, ani nie wiedział, co to znużenie, gdy szło o należyte danie wyrazu prawom i słusznym żądaniom państwa, które reprezentował. W pełnym zaś blasku występował jego talent dyplomatyczny, ilekroć sprawa bałkańska, to źródło nieustannych zaniepokojeń, wracała w fazę niebezpiecznego zamętu. Spokojny, trzeźwo rozważający wszystkie czynniki, a stanowczy, umiał hr. Calice zawsze najwłaściwszą obrać drogę i z najtrafniejszą wystąpić poradą dla złagodzenia niebezpiecznej sytuacyi.

Obejmując ambasadę w Konstantynopolu, natrafił hr. Calice na najmniej pomyślne stosunki i przez lat szereg musiał stawiać im czoło. Przybył do Konstantynopola prawie tuż po kongresie berlińskim, kiedy to Rumunia, Serbia i Czarnogóra uznane zostały za państwa niepodległe, gdy Bułgarya uzyskała autonomię z charakterem księstwa, obowiązanego do płacenia haraczu, a ze wschodniej Rumelii uczyniono prowincyę, zarządzaną przez chrześcijańskiego namiestnika. Rzecz jasna, że temu okrojeniu dzierżaw poddała się Turcya z wielkiem przygnębieniem i niezbyt życzliwie była usposobiona dla dyplomacyi europejskiej wogóle, a specyalnie dla przedstawiciela Austro-Węgier, które wyniosły z kongresu mandat dla okupacyi Bośnii i Hercegowiny. Okazało się wszakże, iż właśnie w tej chwili był hr. Calice mężem najodpowiedniejszym. Dzięki jego pojednawczemu usposobieniu, dzięki sposobowi, w jaki pojmował swe obowiązki, zdobył sobie ambasador austro-węgierski szybko zaufanie Abdul Hamida, co więcej zdołał je utrzymać i utrwalić. I wytrwał hr. Calice na swem stanowisku przez cały czas tej ery hamidzkiej, patrzył na skonsolidowanie się Turcyi i wspierał je swemi radami. W czasie jego ambasadorowania zdarzyły się krwawe bunty albańskie, zjednoczenie Rumelii Wschodniej z Bułgaryą, ugruntowanie władzy angielskiej w Egipcie, straszliwa rzeź w Kanei, Trapezundzie, wreszcie w samym Konstantynopolu.

Wojna pomiędzy Turcyą i Grecyą nastręczyła hrabiemu sposobność do przekonania się o dzielności i bitności armii tureckiej, a zarazem do oddania swych usług dla sprawy pokojowej. U samego już schyłku tej ciężkiej służby czekało hr. Calice jeszcze jedno niezmiernie ważne zadanie: przeprowadzenie programu mürzstegskiego pospołu z ówczesnym ambasadorem Rosyi Zinowjewem, przeprowadzenie objętych tym programem rozległych reform w Macedonii. Jak wiadomo, układ w Mürzsteg stawał w obronie uprawnień sułtana, a odrzucał macedońskie aspiracye autonomiczne, projektując w zamian reformy, których celem było polepszenie sytuacyi ludów chrześciańskich pod berłem Turcyi. Otwarło się więc hr. Calice rozległe pole dla zadokumentowania swego wpływu, spożytkowania doświadczeń i zebrania owoców tego zaufania, jakiem darzył go sułtan i dzięki któremu głównie — akcya w istocie doznała ułatwienia i czyniła szybkie postępy.

Henryk hr. Calice pochodził z rodziny mieszczańskiej, a świetną karyerę swą zawdzięczał wyłącznie wybitnym zdolnościom, wielostronnej wiedzy i niezmordowanej pracowitości. Już to samo, że w dyplomacyi austro-węgierskiej zajął tak wybitne stanowisko, było niemałem odznaczeniem, obok tego wszakże odbierał liczne inne dowody, że zasługi jego umiano odpowiednio ocenić. I tak otrzymał naprzód baronię, potem zaś dziedziczny tytuł hrabiowski, posiadał najwyższe dekoracye austro-węgierskie i zagraniczne, a przy sposobności kilkakrotnych jubileuszów zbierał zewsząd dowody nadzwyczajnej sympatyi i poważania. Niewielu dyplomatów mogło poszczycić się tak powszechnem uznaniem.

Hr. Calice należał do najlepszych, najgruntowniejszych znawców Wschodu. Studyując stosunki tamtejsze z nieustanną uwagą w ciągu prawie 50-letniej działalności dyplomatycznej, umiał także odpowiednio spożytkować uzbierany tym sposobem materyał doświadczeń. Nie zamknął się zresztą w działalności wyłącznie politycznej; z równym skutkiem pracował także na polu handlowo-politycznem i ekonomicznem. On to prowadził żmudne rokowania handlowe z Portą i wybitnie wycisnął piętno na ukształtowaniu się oryentalnej sieci kolejowej.

Od r. 1906 żył Henryk hr. Calice w zupełnem odosobnieniu w Villa Locatelli w Gorycyi i tam też dokonał dni swego żywota.

Z prasy rosyjskiej.

Prasa rosyjska podjęła niedawno poruszoną przez „Diło" lwowskie kwestyę ewentualnego przyłączenia Rusi do Austryi. Wypowiadało się już w tej kwestyi „Nowoje Wremia", zarzucając polakom w Austryi intrygę. Obecnie zabiera głos prof. Pogodin, stając na stanowisku łączności plemiennej rosyan i małorusinów.

„Daleko łatwiej—pisze prof. Pogodin—ruskiej części Galicyi przyłączyć się do naszej 25-milionowej ludności ukraińskiej, aniżeli odwrotnie. Mówiąc nie w „nacyonalistycznym" ale w narodowym sensie o „gromadzeniu ziemi rosyjskiej", niepodobna negować historycznej słuszności takiego dążenia. A jeśli działalność „halicko-rosyjskiego towarzystwa", krzyki hr. Bobryńskiego o ucisku rosyan w Galicyi i t. d. zasługują tylko na potępienie, to tylko dlatego, że to nie jest działalność polityczna tylko polityczna intryga, nie przebierająca w środkach, dążąca do uciskania innych (polaków i ukraińców w Galicyi) i nie uznająca narodowych praw miejscowej ludności w kraju. Gdyby jednak ruska ludność Galicyi w dążeniu do połączenia ze swoimi współplemieńcami zlała się z państwem ogólno rosyjskiem, to czy miałby prawo ktokolwiek rzucić kamieniem i na te dążenia, i na działalność polityczną w tym kierunku? W każdym zaś razie wysoce dziwna jest myśl przyłączenia bodaj części Małorosyi do Austryi".

W dalszym ciągu swego artykułu powo-

łuje się prof. Pogodin na artykuł p. Rawity-Gawrońskiego w „Swiecie słowiańskim", w którym ostrzega autor polityków austryackich przed kultywowaniem tej niebezpiecznej dla Austryi idei.

(J.).

Żytomierz.

(Korespondencya własna „Dz. Kij.").

Dn. 14 sierpnia.

Jak już donosiłem, na mocy postanowienia „Gubernialnej do spraw ziemskich i miejskich komisyi" zarząd gubernialny wołyńskiego ziemskiego zarządu został oddany pod sąd. Dziś mogę się podzielić z czytelnikami Dziennika treścią *votum separatum* trzech najpoważniejszych członków tejże komisyi złożonego przy wspomnianem postanowieniu.

Oto jego brzmienie:

Votum separatum wołyńskiego gubernialnego marszałka szlachty koniuszego P. A. Demidowa, przedstawiciela ziemstwa gubernialnego szambelana B. S. Mezencewa i żytomierskiego prezydenta miasta I. O. Domaniewskiego do protokółu posiedzenia gubernialnego komisyi do spraw ziemskich i miejskich z d. 1-go sierpnia 1912 roku.

„We wszystkich czynnościach inkryminowanych prezesowi i członkom wołyńskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, my, niżej podpisani nie widzimy ani chęci zysku, ani złej woli, ani szkody wyrządzanej sprawie, której osoby te służą, t. j. cech przestępstwa.

„Uważamy, iż komisya gubernialna do spraw ziemskich i miejskich" działając jako organ nadzorczy, powinna występować nie tyle w roli karzącej, ile w charakterze kierownika i doradcy.

„Ponieważ zaś w czynnościach inkryminowanych oskarżonym daje się zauważyć jedynie brak obznajmienia się z biurowością i rachunkowością, co nie jest rzeczą dziwną w nowem ziemstwie gubernii wołyńskiej, przypuszczamy zatem, iż we wszystkich punktach oskarżenia, rozpatrywanego na posiedzeniu obecnem, przeciwko prezesowi i członkom wołyńskiego gubernialnego zarządu ziemskiego nie należy wytaczać dochodzenia karnego, lecz tylko zwrócić się do gubernatora wołyńskiego z prośbą o wyjaśnienie gubernialnemu zarządowi ziemskiemu, na czem polegają wszystkie pogwałcenia obowiązujących przepisów".

Tak wyglądają przy bliższem rozpatrzeniu owe oskarżenia, któremi obarczono członków zarządu gubernialnego, a które stały się dla nacyonalistów wołyńskich bardzo łatwą bronią w walce z przeciwnościami politycznemi, zwłaszcza w okresie przedwyborczym.

Antoni Robak.

Z życia prowincyi.

Radomyśl.

W sierpniu 1912 r.

W pierwszych dniach sierpnia upłynęło pięćdziesięciolecie zawodowej lekarskiej pracy doktora Cezarego Lubińskiego, który nie tylko w naszym powiecie, ale i w dalszych stronach naszego kraju znany jest jako doskonały lekarz i dyagnosta, a także jako obywatel, który na polu publicznej i społecznej działalności nie uchylał się od pracy, gdy chodziło o dobro miasta lub kraju. Dr. Cezary Lubiński urodził się w Radomyślu w 1848 roku, a po ukończeniu gimnazyalnych nauk w Żytomierzu i studyów uniwersyteckich w Kijowie był lekarzem w Zwiahlu; wkrótce jednak powrócił do swego rodzinnego miasta, gdzie prawie pół wieku spędził na stanowisku lekarza miejskiego. Będąc od dwudziestu pięciu lat stale członkiem rady miejskiej, w najważniejszych i najżywotniejszych dla miasta sprawach zawsze dodatni i decydujący wpływ wywierał, dzięki swemu wykształceniu, zdolnościom i doświadczeniu.

Deputacya złożona z radomyskich lekarzy pp. Grodeckiego, Zwaifla, Sawinowa i Rodajewa wręczyła czcigodnemu jubilatowi adres, w którym obok słów uznania i wyliczenia obywatelskich zasług dr. Lubińskiego, zaznaczono fakt, że nader rzadki jest w świecie lekarskim obchód pięćdziesięcioletniej pracy, gdyż najczęściej lekarze padają ofiarą swego zawodu i mało który może się doczekać i dożyć takiego jubileuszu.

Ze statystycznych danych zebranych przez nasze ziemstwo przy sporządzeniu projektu organizacyi szkół w radomyskim powiecie okazało się, że posiadamy 59 szkół ludowych, w tej liczbie 11 ziemskich i 48 ministeryalnych, do których uczęszcza 5,199 dzieci, a także 128 szkół cerkiewnych, w których uczy się 7,010 dzieci. Po wyłączeniu Radomyśla, w naszym powiecie jest 37,944 dzieci w wieku szkolnym; okazuje się więc, że 25,727, czyli 67,8 procentów dzieci w wieku szkolnym nie pobiera żadnej nauki.

W bieżącym roku ziemstwo otwiera jeszcze dziewięć nowych szkół, tak, że w 1913 roku funkcyonować będzie 20 szkół ziemskich i 48 ministeryalnych, do których będzie uczęszczać 6,145 dzieci; pomimo tego brakować będzie jeszcze miejsca w szkołach dla 24,543 potrzebujących nauki, czyli dla 64,68 proc. dzieci w wieku szkolnym, są to więc smutne i bardzo wymowne cyfry. Stosownie do projektu organizacyi szkół w przyszłości w terminie piętnastoletnim będzie zakładanych corocznie 36 do 37 nowych szkół, tak, że w roku 1927 będziemy mieć o 552 szkół więcej. Koszt założenia szkół ponosi ziemstwo przy pomocy subsydyów ze strony ministerstwa oświaty. Powyższy projekt organizacyi i założenia sieci szkolnej poddany będzie jeszcze raz pod obrady jesiennej kadencyi zebrań ziemskich.

Co się tyczy organizacyi lekarskiej pomocy w powiecie, ziemstwo posiada jeden szpital powiatowy, osiem oddziałów w miasteczkach i trzy ambulatoryjne lecznice, w których znajduje się 126 łóżek dla chorych. Przy każdym szpitalu jest lekarz, dwóch felczerów i akuszerka, ambulatorya posiadają ten sam personel lekarski zmniejszony tylko o jednego felczera. Oprócz tego dla zbytnio od szpitali oddalonych wsi jest jeszcze dziewięciu felczerów rozmieszczonych w różnych okolicach powiatu, tak, że całkowity personel lekarski składa się w powiecie z dwunastu lekarzy, trzydziestu felczerów i dwunastu akuszerek a oprócz tego na wypadek choroby któregoś z lekarzy jest stale jeden lekarz z felczerem w zapasie.

Pensya roczna lekarza wynosi 1,500 rubli i 200 rubli dodatku na mieszkanie, felczerów od 360 do 420 rb., akuszerek od 400 do 480 rb. z dodatkiem mieszkaniowym od 60 do 120 rubli. Wydatki na ten cel ziemstwa podług budżetu na rok bieżący wynoszą 93,000 rubli.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zagrożony majątek.** Dnia 12 września 1912 r. o godzinie 10-ej rano ma się odbyć w Kamieńcu Podolskim sprzedaż publiczna majątku Niazowce, obszarem około 900 dziesięcin, położonego w powiecie mohylowskim na Podolu. Majątek ten może się dostać z łatwością w ręce niepolskie.

— **Wystawy rolnicze.** Humański zarząd ziemski zapowiada na czas najbliższy dwie wystawy rolnicze: w Mańkówce i w Kuźminej Grobli. Zarząd ziemski prosi ogół o nadsyłanie eksponatów.

— **Zjazd nacyonalistów.** Wczoraj w Zmierzynce miał się odbyć pod przewodnictwem Bałaszowa zjazd nacyonalistów wespół z przedstawicielami duchowieństwa prawosławnego z Podola. Bliższych informacyi brak.

— **Fabryka cementu.** Pisaliśmy już w swoim czasie o zamierzonej budowie fabryki cementu w Zmierzynce. Otóż po przeprowadzeniu badania gleby okazało się, iż znajduje się tam w dużej ilości glina zupełnie odpowiednia do wyrobu cementu. Wyniki analiz są pomyślne, wkrótce też mają być rozpoczęte roboty przy budowie fabryki.

— **Totalizator w Równem.** Na skutek starań ks. Lubomirskiego główny zarząd rolnictwa zezwolił rówieńskiemu towarzystwu wyścigowemu na urządzenie w tym roku w Równem totalizatora.

— **Nowy teatr.** Grono przedsiębiorców zamierza zbudować w Żytomierzu nowy gmach teatralny.

— **Konie dla armii cudzoziemskich.** Oprócz komisyi hiszpańskiej, która jak już pisaliśmy poczyniła znaczne zakupy koni dla kawaleryi hiszpańskiej, nabywano również na Wołyniu konie dla armii tureckiej (3,400 koni), rumuńskiej (1,900) i bułgarskiej (700).

Mulej Hafid w Paryżu.

Chytry, jak wąż, podstępny Mulej Hafid, przez cały czas swego panowania namordowawszy co niemiara francuzów, kiedy już ujrzał, że się ani im nie oprze, ani na tronie przodków nie wysiedzi, abdykował, za co dostał od Francyi 475 tysięcy fr. rocznej pensyi, a podczas gdy w Tunisie francuzi po swojemu robią porządek z buntowniczemi plemionami, Mulej Hafid podróżuje i bawi się. Stale ma mieszkać w Afryce, gdzie posiada piękną willę z odpowiednią ilością służby. Tymczasem zaś za otrzymane specyalnie na ten cel 400 tys. franków pojechał leczyć się do Vichy. Oczywiście ruszyć się tam nie mógł, aby go nie proszono o pozowanie do fotografii, lub o podpisanie jakiejś kartki pocztowej i t. p. Gdziekolwiek wszedł, witano go serdecznie oklaskami. Bej promieniał, sypał dokoła złotem, kupował podsuwane sobie kwiaty i pił gorzkie wody Vichy. Z czasem jednak znudziło mu się to wszystko, najprędzej zaś uprzykrzył sobie wydawanie pieniędzy, a gdy spostrzegł, że skutkiem tego zmniejsza się też entuzyazm tłumów, postanowił wyjechać do Paryża; był tam raz podczas święta narodowego, kiedy to siedział w loży prezydenta wraz z nieszczęśliwą Ranavallo, królową Madagaskaru. Podejmowano go gościnnie, ale podczas uczt i urzędowych przyjęć nie było czasu na poznanie tego, co się nazywa „Paris intime". Teraz postanowił to sobie Mulej Hafid wynagrodzić, skutkiem czego zamierzył zachować jaknajściślejsze „incognito".

Przeszkadzał w tem niemało strój narodowy, do którego bej przywykł; trudno mu się było wyrzec czerwonego fezu, białego turbana i żółtych pantofli. Ponieważ jednak jego minister, sekretarz, a i kamerdyner-totumfacki Ben Gharbrit bardzo dobrze w europejskim kostyumie wygląda, sprawił sobie i bej europejski kostyum. Ubrać go nie umiał, chciał koniecznie włożyć ręce w spodnie, a nogi w rękawy tużurka; kiedy przekonano go o niestosowności tego rodzaju postępowania, ubrał się, jak mu wskazano, a chociaż okazało się, że ubranie jest trochę za krótkie i za ciasne, tak się bejowi spodobało, że kazał zamówić dla siebie jeszcze trzydzieści garniturów. Słomkowy kapelusz był jednak taki mały, że bej musiał ubrać fez.

Ponieważ podróż do Paryża miała się odbyć „incognito", skutkiem tego wszyscy o niej wiedzieli. Mulej Hafid, który nie lubi jeździć koleją, udał się w podróż automobilem. Szybka jazda zmęczyła go jednak prędko, a ciasne trzewiki tak go gniotły, że w Nevers starał się zamienić je na pantofle lub miękkie papucie. Chciał też zatrzymać jakiś pociąg i wydał nawet w tym celu swoje sułtańskie rozporządzenie i bardzo się zdziwił, kiedy mu powiedziano, że do czegoś podobnego nawet „sułtan Fallières" nie ma prawa.

Nareszcie zajechał w Versailles do hotelu „Trianon", gdzie oczekiwało go już piętnastu dziennikarzy, oficyalnymi komunikatami o jego „incognito" podróży uwiadomionych. Wbrew swemu zwyczajowi bej, zmęczony podróżą, a może ze względu na swój wygląd w europejskim kostyumie fotografować się nie dał, lecz czemprędzej uciekł do swych pokojów.

Na drugi dzień zaczęło się zwiedzanie Paryża, przyczem jednak bej pokazał się znowu w stroju narodowym, zrezygnowawszy widać ze swego „incognita".

Wybory.

Przypominamy wyborcom z kuryi wiejskiej i miejskiej naszego kraju, zarówno pełno jak i niepełnocenzusowym,

— że termin składania zażaleń na niedokładności list wyborczych upływa

na Ukrainie (z wyjątkiem m. Kijowa) — 21 sierpnia

na Wołyniu — 21 sierpnia

— że termin składania deklaracyi dla prawyborców **m. Kijowa,** zajmujących mieszkania oddzielne a nie opłacających podatku mieszkaniowego oraz dla emerytów

upływa 24 sierpnia;

— że listy wyborcze, rozesłane przy „Wiadomościach Gubernialnych", roją się od błędów wszelkiego rodzaju;

— że w terminach wyżej oznaczonych składać należy plenipotencye od tych osób, które same nie mogą według prawa przyjmować udziału w wyborach, aczkolwiek posiadają odpowiednią nieruchomość (żony i matki);

— że z chwilą ogłoszenia list wyborczych następuje dla każdej gubernii okres, w którym zgodnie z artykułami 76, 77, 78, 79, 80 i 81 Ustawy Wyborczej mogą odbywać się specyalne zebrania prawyborców każdej kuryi.

— że osoby nie posiadające pod ręką list wyborczych mogą przeglądać je w Redakcyi naszego pisma codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) od g. 11 w południe do g. 8 wieczorem.

Że Redakcya naszego pisma odpowiada niezwłocznie na wszelkie zapytania, dotyczące prawidłowości list wyborczych i udziela wszelkich potrzebnych wyjaśnień. O ile by więc kto z prawyborców, nie posiadający list wyborczych, chciał się przekonać, czy jest prawidłowo wpisany na odpowiednią listę, może, opłaciwszy odpowiedź telegraficzną, otrzymać od Redakcyi naszego pisma wszystkie potrzebne informacye.

W Kijowie.

W biurze statystycznem prowadzą się pospieszne roboty w celu ostatecznego sprawdzenia list wyborczych miasta Kijowa, częściowo oddawanych do druku.

Jednocześnie urzędnicy biura prowadzą korektę list wydrukowanych do litery L.

Listy wyborcze odpowiadają cyrkułom i zawierają wiadomości dotyczące cenzusu.

Ostateczne sprawdzenie list wyborczych nastąpi za 2—3 dni.

Dużo uwagi poświęcono sprostowaniu zasadniczych błędów, zauważonych w listach wyborców, posiadających rozmaite cenzusy, nadesłanych przez instytucye.

Okazało się, że pominięte zostały znane w mieście osoby — profesorowie i działacze społeczni.

Zapełnienie tych luk opóźniło w znacznym stopniu pracę.

Ilość podań od osób urzeczywistniających swoje prawa w drodze zgłoszeń jest bardzo nieznaczna, pomimo, że wkrótce upływa termin.

W ciągu dnia wczorajszego podobne podanie złożył jeden tylko wyborca żyd.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Joanny Fremiot Wd.
Jutro 22 (4) Symforyana i Tymoteusza.

Wschód słońca o godz. 5 m. 18
Zachód słońca o godz. 6 m. 41
Długość dnia godz. 13 m. 23

Kalendarzyk Historyczny.

3 września n. st.

Roku 1831 Rząd narodowy składa władzę.

— **W sprawie M. Bejlisa.** W tych dniach sędzia śledczy M. Maszkiewicz, prowadzący śledztwo dodatkowe w sprawie o zabójstwo Juszczyńskiego, dokonał oględzin cegielni Zajcewa, badał szczegółowo wnętrze cegielni oraz miejscowość okoliczną. Następnie odwiedził on dom, zamieszkiwany przez Bejlisa w czasie dokonania zabójstwa. Onegdaj w obecności M. Maszkiewicza Bejlisa odwiedziła jego rodzina. Wczoraj p. Maszkiewicz w ciągu kilku godzin badał w charakterze świadka jednego z obrońców Bejlisa, adwokata A. Margolina.

— **Na uroczystości moskiewskie.** Przedstawicielem kijowskiego ziemstwa gubernialnego na uroczystościach ma być p. o prezesa zarządu ziemskiego p. A. Kich, który jednocześnie będzie reprezentował kijowskie ziemstwo podczas narady prezesów ziemstw gubernialnych w sprawie adresu od wszystkich ziemstw i organizacyi wszechrosyjskiej jubileuszowej wystawy ziemstw.

— **Prezes komisyi kolejowej.** Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej ma być dokonany obiór prezesa miejskiej komisyi kolejowej. Projektowane są kandydatury byłego prezesa tejże komisyi radnego W. Orgis-Rutenberga, W. Ditiatina (od centrowców) i I. Iljina.

— **Uregulowanie handlu zbożowego.** Biuro organizacyjne zjazdu w sprawie uregulowania handlu zbożowego zwróciło się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o zwołanie w Kijowie narady, złożonej z przedstawicieli ziemstwa, miasta, firm eksportowych, znaczniejszych przemysłowców, komitetu giełdowego, państwowego banku, instytucyi kredytu drobnego, organizacyi ziemskich agronomicznych oraz specyalistów dla przedwstępnego omówienia kwestyi, które mają być rozważane na zjeździe w Ekaterynosławiu.

— **Z rady miejskiej.** Dzisiaj rozpoczyna rada miejska sesyę jesienną. W rozesłanem radnym zawiadomieniu znajduje się do rozpatrzenia 95 spraw. Między innemi: 1) wniosek gubernatora w sprawie obowiązujących dodatkowych przepisów dotyczących jazdy łódkami po Dnieprze, 2) wniosek prezydenta miasta o natychmiastowym wykupie tramwajów, 3) wniosek radnego F. Brzozowskiego w tejże sprawie, 4) projekt przepisów obowiązujących właścicieli domów o umieszczeniu ogrodzeń na dachach na wypadek akcyi przeciwpożarowej, 5) o rezultatach przetargu w sprawie urządzenia kolektora do Dniepru, 6) sprawozdanie z zarządzeń związanych z wystawą 1913 r., 7) sprawozdanie z wycieczki D. Ruzskiego i N. Stradomskiego delegowanych za granicę dla zaznajomienia się z oczyszczaniem ścieków podług systemu Viala, 8) sprawozdanie komisyi rewizyjnej o sprawdzeniu rachunków budowy gmachu teatru miejskiego i 9) wniosek radnego J. Iljina o urządzeniu w rejonie cyrkułu płoskiego 6 elektrycznych lamp łukowych zamiast naftowych.

— **Nominacye.** Sekretarz 3 go wydziału kijowskiego sądu okręgowego W. Selichow został mianowany starszym rejentem przy sądzie okręgowym w Winnicy. Sędzią śledczym 9-go rewiru m. Kijowa został mianowany sędzia śledczy okręgu niżegorodzkiego, były urzędnik komisyi senatora Neubardta p. Minczenko. Sekretarz prokuratora kijowskiego sądu okręgowego W. Dawidenko został mianowany sędzią śledczym II-go cyrkułu pow. kamienieckiego. Starszy kandydat kijowskiego sądu okręgowego Gałaniewicz został mianowany sędzią śledczym 3-go rewiru pow. rosieńskiego.

— **Pożyczka.** Prezes powiatowego kijowskiego zarządu ziemskiego p. W. Demczenko zawiadomił prezesa zarządu gubernialnego, że wobec słabego napływu podatków ziemskich wypadnie zaciągnąć pożyczkę w sumie 100,000 rb. z kapitału asekuracyjnego. Na wypadek potrzeby p. Demczenko prosi o bezzwłoczne wyasygnowanie sumy powyższej.

— **Trybuny na placu wyścigowym.** Ostatniemi laty z rozwojem działalności Cesarskiego poł.-zachodniego T-wa popierania hodowli kłusaków powstała myśl zbudowania na hippodromie peczerskim murowanych trybun.

Kwestya ta poruszona została w tych dniach na plenarnem zebraniu członków T-wa, na którem postanowiono zwrócić się do władz wojskowych z prośbą o pozwolenie na budowę trybun na hippodromie peczerskim, będącym, jak wiadomo, własnością ministerstwa wojny.

O ile pozwolenie to zostanie otrzymane

---

21)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

Kilwa, d. 3 kwietnia 1912 r.

Przedwczoraj doszliśmy do Kilwy, byliśmy więc w drodze równo miesiąc. Drogę tę można przebyć w suchej porze roku w dni 15 obecnie jednak błota i rozlane rzeki znacznie wstrzymują pochód, zboczenie przytem przez Moashi, kilka zatrzymywań po drodze, rozdzielenie naszych karawan w Kampembie, wreszcie choroba Stutzera, który zapadł na febrę w Mulenguli—wszystko to spowodowało, iż tą dwutygodniową przestrzeń przebyliśmy w czas dwa razy dłuższy. Jak już pisałem, ruszyłem z Kampemby sam w dalszą drogę, zostawiając Stutzera zbierającego pożywienie dla pozostałych 30 ludzi. Droga do Mulenguli trwa dni cztery, więc musiałem się śpieszyć, mając tylko na trzy dni pożywienia.

Zwykle w takich razach los niemiłosiernie prześladuje ludzi. Mnie również nie oszczędził. Śpiesząc się bardzo zmyliliśmy drogę, o to zresztą nietrudno, bo ścieżki obecnie są zupełnie zarośnięte trawą, a spostrzegliśmy nasz błąd dopiero wieczorem. Wracać—znaczyło przedłużać o dzień drogę, mając jednak ze sobą jednego ze starych tragarzy znających dosyć dobrze te okolice, postanowiłem iść dalej. Jak się okazało i on nie był zbyt biegły w geografii Kundelungu, gdyż dopiero trzeciego dnia w południe stanęliśmy nad lewym brzegiem Lofoi. Szerokość rzeki wynosiła 100—200 metrów, ostatnie deszcze wpłynęły na takie wezbranie wody, że narazie wydawało się, iż o przejściu mowy być nie może. Jednak o powrocie bez jedzenia nie można było myśleć, a miałem nadzieję polowania na wielkich stepach zwanych dilungu, gdzie zwykle w suchej porze roku przy źródłach licznych wód spływających z Kundelungu całe setki zebr i antylop znajdują pożywienie. Wobec tego trzeba było wybrać najodpowiedniejsze miejsce do przejścia w bród, gdyż o budowie mostu przy takiej głębokości i szerokości rzeki nie można było marzyć, szukanie zaś jakiejś łodzi przy zupełnym braku osad w pobliżu byłoby tylko stratą czasu. Jedyne miejsce do przejścia, jakie można było wybrać, znajdowało się tuż nad małym wodospadem, po wązkiej ryfie skalnej, przyczem woda dochodziła do pasa, a prąd tak szalony, iż w głowie mi się pomieścić nie mogło, aby ktokolwiek mógł się utrzymać na ślizkich kamieniach. Upaść, znaczyło zlecieć w rozpienioną przepaść o kilka kroków dalej. Z całej czterdziestki moich ludzi jednak sześciu silnych drabów zaryzykowało przejść ze swemi skrzyniami, dziesięciu innych ośmieliło się przejść bez niczego trzymając się jeden drugiego, wszystkie zaś rzeczy zostały przez tamtych przeniesione, jak również reszta murzynów i ja sam w tej liczbie odbyliśmy tę przeprawę na ich karkach. Naturalnie zostali wynagrodzeni sowicie. Przeprawa ta trwała tak długo, że dnia tego iść dalej nie mogliśmy, ulewa przytem trwająca przez cały dzień tak przemoczyła wszystkich, że biedakom ząb na ząb nie trafiał. Stamtąd do Mulenguli było jeszcze dwa lub trzy dni drogi, a jedzenia starczyło tylko do wieczora.

Nazajutrz jednak, jak się spodziewałem, udało mi się uśmiercić wielką antylopę i nakarmić zgłodniałych. Piątego dnia spodziewając się dojść do jakiejś wioski u wschodnich stóp gór Kundelungu, puściliśmy się ze wschodem słońca w drogę—i zatrzymaliśmy się dopiero o czwartej po południu nad brzegiem rzeki Luizi, wobec braku możności przeprawy zmusiło mię to do rozłożenia obozu. Tragarze moi, którzy nie mogli iść tak prędko jak ja, zjawili się dopiero po zachodzie słońca i to nie wszyscy. Przybyły namiot, łóżko i pościel, moje zapasy, kurtyna i reszta rzeczy; jedwab nie zdążyły przybyć i pozostali ludzie nocowali gdzieś opodal w lesie, jednem słowem, od 6 rano nie mając nic w ustach, musiałem iść spać myśląc o niebieskich migdałach.

W dniu szóstym dobrze już po wschodzie słońca zjawiła się moja zgłodniała karawana; natychmiast wziąłem się do budowy mostu, po którym dopiero w południe przedostaliśmy się na drugi brzeg, a o trzeciej ku wielkiej radości wszystkich dotarliśmy do małej wioseczki nieopodal Mulenguli, dokąd przybyliśmy na siódmy dzień rano. Tutaj miałem czekać na Stutzera, który rzeczywiście w parę dni później się zjawił. Wieczorem tego samego dnia poczuł się źle i zapadł na malaryę, która go dwa dni przetrzymała w łóżku i dopiero po tygodniu pobytu w tej okolicy uczuł się na siłach do dalszej drogi. Na szczęście choroba ta zatrzymała nas w bogatej w pożywienie wiosce, tak iż z murzynami nie miałem kłopotu. Ztąd po czterech kolosalnych dniach drogi przybyliśmy do Hilwy. Tutaj spodziewaliśmy się zastać całą naszą prowizyę, zapakowaną przezemnie w Elisabethville, a którą, wobec braku tragarzy, miał p. Magis wysłać do Kilwy przez kontraktora w parę dni po naszym wymarszu. Zamiast skrzyń otrzymaliśmy list, że nie mógł jeszcze znaleźć kontraktora, i jak tylko takiego znajdzie, to natychmiast wszystko wyszle. Obiecanki takie nie bardzo nas uspokoiły, gdyż nasze zapasy zebrane na miesiąc są już na ukończeniu.

Jeżeli uda się nam zebrać miejscowych ludzi ze 30, natychmiast ich wyszlemy, aby za miesiąc po ich wysłaniu otrzymać nasze skrzynie. Na nasze szczęście jest tu mały sklepik, który ma trochę produktów europejskich, niestety to co on posiada może wystarczyć na parę tygodni, najwyżej na miesiąc. Mamy jednak pewność, że z głodu nie umrzemy, gdyż zawsze tutaj dostać można w wioskach kartofle, ogórki, pomidory, cybulę, kukurydzę, zatem banany, papaya, wreszcie wspaniałe ryby z Moero i moc zwierzyny.

Obecnie jeszcze polowanie nie jest możliwe z racyi wysokich traw. Na schnięcie traw długo czekać nie trzeba będzie, bo już sucha pora roku się zbliża i deszczy od tygodnia nie było. Zima tutaj jest wcześniejsza o miesiąc niż na południu w okolicach Elisabethville i Shinsendy.

W Kilwie jest czterech białych: chef du post Kilwa, jego pomocnik, oficer, dowodzący 60 żołnierzami i wyżej wspomniany właściciel sklepu. Obecnie używam wywczasu. Całe godziny spędzam nad jeziorem Moero, łowię ryby na wędkę i zachwycam się widokami. O kilkanaście kilometrów od brzegu znajduje się górzysta wyspa, należąca już do prowincyi angielskich, w kierunku północno-wschodnim nie widać na horyzoncie żadnych brzegów, co robi wrażenie prawdziwego morza, na północy widoczne są góry w okolicach Lukonzolwy należące do płaskowzgórza Kundelungu. Sama Kilwa leży na bardzo małym pagórku z pięknym widokiem na jezioro. Jest tu podobno dużo hipopotamów i krokodyli, ale zato ani malaryi, ani choroby snu nad całem Moero niema, zostało to nawet uznane przez Mission Sanitaire badującą specyalnie rozpowszechnienie glossinii Balpalis.

Za kilka dni mamy wyruszyć na wschód w góry Kundelungu, gdzie pozostaniemy jaki tydzień.

Obóz o dwie godziny drogi od wioski Molimba w górach Kundelungu, d. 19 marca 1912 r.

Celem naszej wycieczki w góry było przedewszystkiem obejrzenie bloku zajętego przez Towarzystwo Société du Bas Katanga, miejsca, w którem miedź znaleziono, nie mógł nam nikt dokładnie wskazać, musieliśmy więc wędrować dni kilka bez żadnego rezultatu; po czterech dniach zaledwie doszliśmy do wioski zwanej Tjaka, znajdującej się o dzień drogi od Kilwy. Trzeba wypadku, że tu właśnie sami natrafiliśmy na owo złoże. O ile można mieć jakie zdanie o złożu, oglądając je przez dwa dni bardzo pobieżnie, nie robiąc żadnych poważniejszych badań, to nie przedstawia ono właściwie żadnej wartości: nie jest jednak wykluczone, że przy gruntowniejszem badaniu można trafić na miejsca bardziej wartościowe Po zaspokojeniu tej ciekawości postanowiliśmy wybrać miejsce na nasz obóz główny w pobliżu Kilwy; najbardziej odpowiedniem miejscem wydały się nam brzegi Beresi przy ujściu jej do Lusekelne, przedewszystkiem z racyi wygodnego stosunkowo wejścia na góry i płaskowzgórze Kundelungu, pozatem z powodu bliskości wielkiej wioski Molimby, mającej dostarczać żywności naszym nigdy nie nasyconym karawanom, wreszcie mieliśmy na względzie, że Kilwa jest odległa od tego miejsca zaledwie o dzień drogi. Ostatnia przyczyna była chwilowo najważniejszą, gdyż nie wyrzekliśmy się nadziei otrzymania naszych prowiantów z Elisabethville. Nazajutrz po rozłożeniu obozu udałem się do Kilwy, aby zawiadomić naczelnika dystryktu o miejscu naszego pobytu i prosić, w razie przybycia oczekiwanej karawany, o skierowanie jej do nas. Ku wielkiej mojej radości zastałem już tutaj wszystkie z takim trudem pakowane skrzynie.

Wieczorem, ciesząc się z przybycia zapasów, przy współudziale całej białej ludności otworzyliśmy skrzynię zawierającą wina, nie z zamiarem ratowania zdrowia, jedynie z obawy, aby w żołądkach naszych, z racyi zbyt obficie używanego dotychczas żabiego trunku, nie powylęgały się jaszczurki lub nawet krokodyle!

Po powrocie z Kilwy zająłem się budownictwem i dziś, po dniach czterech, obóz nasz przedstawia się bardzo nawet okazale. Jutro opuszczamy naszą nową rezydencyę. Stutzer ruszy na północ, może do gór Kibara, ja najpierw nieco na południe, potem na północ — bo chcę się zająć szczegółowem badaniem północnego Kundelungu. Dokąd zajdę obecnie — nie mam najmniejszego pojęcia, w każdym razie przed miesiącem pewno do obozu nie wrócę.

(D. c. n.).

rzed d. 1-ym października r. b., to budowa trybun pomienionych rozpocznie się bezzwłocznie. Projekt takowych opracowuje architekt W. Rykow.

— OPÓR ZBROJNY. Wczoraj w dzień na terytoryum dawnej wystawy (za targiem Troickim) miało miejsce starcie złodziei z policyą, w następstwie którego odniósł ciężkie rany jeden z agentów śledczych P. Wołosina.

3 agenci: Wołosina, Hajduk i Borszczenow dokonywali zwykłego obchodu wzmiankowanej miejscowości, która służy zwykle schroniskiem dla złodziei, „chuliganów" i t. p.

Agenci obeszli miejscowość, nic nie znalazłszy i w powrocie schodzili z góry Czerepanowe', kiedy Wołosina, przechodząc w pobliżu zarośli, usłyszał rozmowę. Zbliżywszy się do zarośli, ujrzał on znanego policyi złodzieja W. Masienkę w towarzystwie 2 kobiet. Wołosina zbliżył się ku Masience, chcąc go aresztować. Zauważywszy zbliżającego się policyanta, Masienko porwał się z miejsca i począł strzelać z browninga. Jedna z kul trafiła agenta w bok, poczem ten ostatni upadł, a Masienko i kobiety rzucili się do ucieczki. Dwaj towarzysze rannego nadbiegli na pomoc i rzucili się za zbiegami w pogoń, strzelając z rewolwerów, jednak bezskutecznie; opryszek zbiegł, wtedy agenci powrócili do rannego i odwieźli go na targ Troicki, gdzie go opatrzyło Pogotowie. Rany okazały się bardzo ciężkie, kula uszkodziła żołądek, nerki i zastrzegła między żebrami. W stanie ciężkim odwieziono rannego do szpitala Aleksandrowskiego.

Na miejsce starcia wysłano oddział policyantów, który przeszukał całą miejscowość i aresztował 7 podejrzanych osobników. Masienki jednak nie znaleziono, jak również i podczas rewizyi na Bulionskiej ul. u jednej z towarzyszek opryszka.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Z rozporządzenia gubernatora, aresztowany w mieszkaniu A. Karajewa w d. Nr. 26 przy ul. Fundukliejowskiej Sergiusz Michalin, u którego znaleziono browning, został skazany za noszenie broni na grzywnę 100 rb. z zamianą na areszt miesięczny.

— KRADZIEŻE. W domu № 63 przy D. Wasilejący nieznani złoczyńcy skradli rzeczy na 1,500 rb. z mieszkania Kaznaczeja.

Do mieszkania Łozowyja przy ul. M. Włodzimierskiej № 77 zaszedł pod pozorem najęcia pokoju jakiś nieznajomy, który skradł ze stołu portmonetkę z pieniędzmi. Kradzież zauważono i złodzieja, który okazał się pozbawionym praw Spiliotim, aresztowano.

Na przystani aresztowano A. Bojkowskiego, który okradł K. Chumaka.

W tartaku Gozensztejna na Padole skradziono P. Samojlence zegarek. Złodziej — Kobec, został aresztowany.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — W mieszkaniu Eisensteina przy ul. Konstantynowskiej № 2 policya aresztowała 14 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie. Eisensteina pociągnięto do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

— ZEPSUTE RYBY. Na rynku Peczerskim u przekupek Koczerowej i Ksawerowej policya wykryła po 20—25 funtów zepsutych ryb. Przekupki pociągnięto do odpowiedzialności.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj w nocy na ul. Policyjnej jakiś „chuligan" napadł na I. Tołmaczewa i zadał mu nożem trzy rany w plecy. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 17 przy ul. Lewandowskiej usiłował odebrać sobie życie Adryan M.

Na górze Batyja otruł się Teodor S.

Pogotowie w obu wypadkach udzieliło pomocy lekarskiej.

— PORZUCONE DZIECKO. Na ul. Wołowskiej jakaś kobieta podeszła do M. Jefremowej, prosząc o potrzymanie jej miesięcznego dziecka, poczem gdzieś się ulotniła. Opuszczoną dziewczynkę policya umieściła w przytułku.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na Kreszczatyku dorożkarz F. Wietrow najechał na Rola, który odniósł nieznaczne potłuczenia.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w domu № 16 przy ul. Policyjnej robotnik Zienczenko, będąc nieco podchmielony, spadł z rusztowania i złamał sobie rękę. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 sierpnia (2 września) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po pol.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	15,9	23,0	17,9
Barometr przy 0 w mm	739,3	740,0	740,9
Stop. wilgotności w proc.	91	64	81
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	O	PłdW4	O
Zachmur. wedł. 10 st. sys.	3	6	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,0
Najniższa	14,6
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	18,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	16,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym zachodzie i miejscami na południu, temperatura niższa od normalnej na zachodzie, w większej połowie półn. zachodu i na wschodzie Rosyi, zbliżona do normalnej na połudn. wschodzie i niższa od normalnej w pozostałych rejonach Rosyi.

Pogoda oczekiwana na dzień 21 sierpnia: chłodnawo na półn. zachodzie i na zachodzie, podwyższenie temperatury na wschodzie, ciepło w pozostałych rejonach Rosyi; deszcze na północy i w pasie zachodnim Rosyi europejskiej.

Z SĄDÓW.

Echa pogromu

W kijowskim sądzie okręgowym z udziałem przedstawicieli stanu rozważano sprawę niejakiego Serebriakowa, oskarżonego o udział w rozbiciu d. 19 października 1905 r. sklepu obuwia na Sołomieńce. Sprawa pozostała w swoim czasie wyodrębiona. Oskarżenie nie zostało udowodnione. Starszy stójkowy miejscowy stwierdził wprawdzie obecność Serebriakowa w tłumie pogromców, natomiast szereg świadków stwierdził obecność S. w owym czasie w Kijowie na zebraniu sztundystów. Bronił oskarżonego adw. przys. Bezpiatow. S. uniewinniono.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Paweł Buchło z Mińska; Aleksander Siuicin, oficyalista; Michał Kostenko, oficyalista; Nina Kostenko; Aleksandra Pierepiełowa; F. ks. Niżaradze; Aleksander Ass; Henryk Klere; Jan Timaszew; Włodzimierz Skaczkow, oficyalista; Eugenia Szebołdajewa; A. Połuektowa; Sz. Liwszyc, kupiec; N. Sadycnow, kupiec; Sergiusz Ugrisz Trebiński, oficyalista; Z. Ugrisz-Trebińska; Aleksander Wojciechowicz, obywatel, z gub. połtawskiej.

Hotel François: pp. Anna Tesielska; Mieczysław Michałowski z Moskwy; Włodzimierz Krzyżanowski z Peterburga; Władysław Kuriłowicz; R. Plinatus z gub. kijowskiej; Ludwik Dąbrowski z Żytomierza; W. Piereplotczyk; Michał Szczerbakow; A. Reider; S Zwawicz; Władysław Grodziński z Winnicy; Hieronim Iwanowski z Kamieńca; Tamara Nemetti z Moskwy; Edward Osołanus z Petersburga; N. Pawłow; Marya Podosinnikowa; Juliusz Pietrulewicz; Edmund Czechowski z zagranicy.

Hotel Ermitage: pp. Karol Bobowski, obywatel, z Gniewania; Jan Terentjew; Piotr Boczkowski, urzędnik, z Odesy; Jan Papkiewicz z Wozniesienska; Zdzisław Karpinski, obywatel austryacki, z Berszady; Antonina Tiapkina; Zofia Szeremietjewa; Piotr Michniew, urzędnik; Czesław Witowski z Radomyśla.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Butyński, rzeczywisty radca stanu; W. Sudziłowski, rzeczywisty radca stanu; Włodzimierz Rogowski; Marya Ślińska; Wacław Sztepan; Włodzimierz Janszvnow; Ignacy Makowski, rzeczywisty radca stanu; Konstanty Kanitanaki, student; Aleksandra Kowalenko; Barbara Sudrawska; Stefan Mirosznikow; Olga Postelnikowa; Felicyan Garliński z Radomia; Mikołaj Nikolski, lekarz; Zofia Neyman; Helena Komarowska.

Hotel Universal: pp. Franciszek Dragomirecki z Gaiewania; S. Krüger; Adam Skrzynecki z Warszawy; Bronisław Wróblewski z Winnicy; Jakób Kunric; Helena Bratkowska z Białej Cerkwi; Marya Wróblewska z Winnicy.

Palast-Hôtel: pp. Aloizy Pilszowski, lekarz, z Petersburga, M. Kryłow, lekarz, z Kaługi, A. Makarow, lekarz, z Astrachania, L. Merelzon, lekarz, z Kremienczuga, B. Zuśman, inżynier, z Warszawy, G. Kac, inżynier, z Odesy; E. Berg, inżynier, z Moskwy, E. Rojtman, inżynier, z Putiwla, D. Dzegodajew, Marya Wroczyńska, obywatelka, z Żytomierza; K. Nikołajew; Anna Szymańska z Grodna; P. Herczenberg, wojażer, z Łodzi; Eugenia Lewańska, z Wilna; A. Jefimow, kupiec; Edward Klejman z Częstochowy, M. Ładyżeński; A. Frenkiel. N. Kurnakow; L. Budowski; J. Megler; A. Berensztam; Paweł Hermanowicz z Moskwy; I. Zeldowicz, kupiec; P. Pildon, dentysta, z Aschabadu; M. Fratkin; A. Rabinowicz; A. Epsztejn; I. Kurlandzki; Anna Faworska z Grodna.

Hotel Rosya: pp. A. Wojnow; Pirum-Zade-Mustafa z Warszawy, M. Skorobogatow; Jan Nawrocki z Warszawy; Z. Fil; W. Ławrow; Franciszek Pabresz; M. Urbański, L. Zamnius; M. Baszyński; Olga Andruszczenko; A. Kuzniecow; B. Łodocznikowa; Stanisław Wermiński; Aleksander Wagner; Barbara Sobócka.

KRONIKA POLSKA.

— **Miesięcznik heraldyczny**, organ T-wa heraldycznego we Lwowie, w zeszycie 5—6 przynosi: D-ra Władysława Semkowicza: „Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich". Dalszy ciąg źródłowej pracy O. Haleckiego: „Ród Łodziów w wiekach średnich", zawiera omówienie genezy kilkunastu rodzin tym herbem się pieczętujących. (Baranowscy, Błażejewscy, Bylińscy, Czapurscy, Dachowscy, Dziećmierowscy, Garbowscy, Głęboccy, Głuchowscy, Górscy, Gowarzewscy, Grądzcy, Iłowieccy, Kawieccy, Komorniccy, Manieccy, Naramowscy). W interesującej polemice między ks. Józefem Puzyną a Z. L. Radzimińskim o pochodzenie kniazia Fedka Nieświeskiego zabiera głos d-r Antoni Prochaska w artykule: „Czy możliwa jest identyczność kniaziów Nieświeskich z Korybutowiczami". Zamyka tę polemikę odpowiedź Z. L. Radzimińskiego ks. Puzynie p. t. „Jeszcze w sprawie Fedka Nieświeskiego". St. Dziadulewicz w swych „Studyach heraldycznych" zastanawia się nad wyglądem średniowiecznego herbu „Chorąbała". Kończą zeszyt niniejszy „Metryki katedry na Wawelu" w opracowaniu ks. Jana Sygańskiego.

ZE SPORTU.

Powitanie amerykańskich olimpijczyków w ojczyźnie.

Amerykańscy zwycięzcy na igrzyskach olimpijskich w Sztokholmie zostali w chwili przybycia do Nowego Jorku przyjęci z wielkimi honorami. W porcie ustawiono tysiące wojska lądowego i morskiego, dzieci szkolne i skautów. Olimpijczyków wzięto we środek i olbrzymi pochód przeciągał głównemi ulicami miasta do City Hall, gdzie major Gaymor wygłosił dłuższą mowę. Wieczorem miasto przyjmowało gości-atletów bankietem.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Rugowanie języka polskiego.

Kowno (AP). W katolickiem seminaryum żmudzkiem od początku roku szkolnego język polski został zastąpiony przez litewski w wykładaniu przedmiotów dodatkowych, odmawianiu modlitw i rozmowie.

Na Bałkanach.

Belgrad (AP). Na wczorajszym mityngu, który się odbył na placu teatralnym przy udziale 3,000 obywateli i wielu oficerów, powzięto rezolucyę, głoszącą, że anarchia w Turcyi zagraża egzystencyi serbów, ogromnie wzburzonych z powodu rzezi w Nowym Bazarze, gdzie padł Ilia Popowicz i wielu wybitnych serbów. Belgradczycy energicznie protestują przeciwko ustawicznemu mordowaniu współplemieńców w Turcyi.

Rząd serbski, opierając się na jednomyślnej gotowości do ofiar wszystkich serbów, powinien zarządzić energiczne środki w celu obrony serbów tureckich.

Rezolucyę przyjęto wśród okrzyków „Precz z Turcyą!" „Wojna z Turcyą!"

Na mityngu panował wzorowy porządek. Przewodniczył na wiecu dymisyonowany generał Boża Jankowicz.

Przemawiali: poseł staro-radykalny protojerej Dżuricz, młodoradykał, były minister Pawidzewicz i liberał, profesor Baszicz. Mówcy, z wyjątkiem Dżuricza, w ostry sposób zarzucali rządowi, iż jest zbyt słaby.

Podróż króla greckiego.

Paryż (AP). Król grecki przybył z Eksleben. Za kilka dni wyruszy on do Danii.

Podróż Berchtolda.

Wiedeń (Wł.). Austryacki minister spraw zagranicznych Berchtold złoży wkrótce wizytę królowi włoskiemu.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (AP). Zaprzeczają wiadomości z Berlina o chorobie tureckiego następcy tronu.

Z Maroka.

Casablanca (AP). Miejscowe oddziały wywiadowcze, pod dowództwem francuskich oficerów, rozbiły nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Zabitych jest czterech, a rannych dwuch ludzi.

Z lotnictwa.

Dieppe (AP). Sterowiec „Clement Bayard" z ośmiu pasażerami przyleciał onegdaj z Lamotte Braille i krążył na wysokości 1,400 metrów nad La Manche.

Wczoraj sterowiec wylądował, przebywszy przeszło 800 kilometrów w ciągu 20 godzin.

Berlin (AP). Podczas cesarskiej rewii wojska po raz pierwszy brał udział oddział lotniczy. Bywały chwile, kiedy w powietrzu jednocześnie unosiło się 8 aeroplanów różnych systemów i 2 sterowce.

Zakończenie robót przy budowie kanału.

Los-Angelos (AP). Główny inżynier kierujący budową kanału Panamskiego zakomunikował zarządowi portowemu, że budowa kanału zakończona zostanie w r. 1913.

Katastrofy.

Lucca (AP). W Pontevico tramwaj zderzył się z automobilem. Zabita została 1 osoba, 5 osób odniosło rany.

Verden (AP). Tramwaj najechał na tłum ludzi przyczem zranił 4 osoby lekko, 5 ciężko.

Lipsk (AP). W Schäbrisenie wykoleił się pociąg osobowy, kursujący na linii Drezno — Praga. Pięć osób odniosło ciężkie rany, wiele zaś innych — lżejsze.

Tramwaj w Pekinie.

Pekin (AP). Firma niemiecka Diederichsen otrzymała koncesyę na przeprowadzenie tramwaju w Pekinie. Zgoda rządu chińskiego została uzyskana z powodu wydania przez firmę awansu w wysokości 8 mil. marek.

Zjazd kupców.

Monachium (AP). Na zjeździe kupców niemieckich, prowadzących handel obówiem, postanowiono wobec podrożenia materyału podnieść ceny na obuwie.

W Mongolii.

Urga (AP). Książęta mongolscy oburzeni są z powodu tortur, jakich z rozporządzenia chutuchty dopuszczono się podczas badania znanego księcia chełchaskiego Mergenwana, oskarżonego o zdradę.

Sprawy perskie.

Tabrys (AP). Sepechdar ze świtą przyjechał do miasta i zatrzymał się w domu prywatnym.

Wybory do Rady Państwa.

Ufa (AP). Nadzwyczajne gubernialne zgromadzenie szlacheckie wybrało na wyborców do Rady Państwa dymisyonowanego pułkownika gwardyi Tewkelewa i księcia Aleksandra Kugaszewa.

Elizawetgrad (AP). Na wyborcę do Rady Państwa obrany został przez komitet giełdowy Bruk.

Taganrog (AP). Komitet giełdowy wybrał na wyborcę do Rady Państwa Jordanowa.

Episkopi kandydatami na posłów.

Petersburg (Wł.). „Russkoje Słowo" donosi, iż wbrew opinii wydanej przez synod 19 episkopów wystawia swe kandydatury na posłów do Dumy.

Około Dumy.

Petersburg (Wł.). „Wieczern. Wremia" donosi, iż Ukaz o rozwiązaniu 3 ciej Dumy będzie ogłoszony około 30 sierpnia. Wybory pełnomocników w „wołostiach" i gminach mają się odbyć 10-go września. W końcu września i w początkach października odbędą się wybory wyborców; od 10 do 25 października— wybory posłów do Dumy, zaś 20-go października wybory w miastach. Otwarcie Dumy ma nastąpić dn. 15-go listopada.

Wyścigi.

Niżni-Nowogród (AP). Na wyścigach rozegrano nagrodę Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, wynoszącą 10,000 rb. Pierwszy przyszedł do mety koń „Izgoj" Brailowskiego i Pietrowa, ze stadniny ks. Wiaziemskiego.

Napad na płatnika.

Nowoczerkask (AP). Na dystansie pomiędzy stacyami Arżanowką i Aleksikowem Poł. Wschod. kolei żelaznych w wagonie pocztowym pięciu bandytów napadło na płatnika, wiozącego pieniądze. Pomiędzy napastnikami a płatnikiem nastąpiła wymiana strzałów. Po zatrzymaniu pociągu bandyci umknęli. Płatnik i jeden pasażer odnieśli rany. Pieniądze ocalały.

Ekspedycye.

Nikołajewsk (Okręg nadmorski) (AP). Na krążowniku „Lejtenant Dydymow", służącym do obrony brzegów, przyjechał Gondatti, objeżdżający wybrzeża morza Ochockiego. Zwiedził on wyspy Szantarskie w celu wyjaśnienia warunków eksploatacyi bogactw naturalnych, jak również Ajan, który, jako port kraju jakuckiego, ma być połączony linią kolejową z Nelkanem i Jakuckiem w celu ożywienia Udskiego wybrzeża. Dziś Gondatti na krążowniku wyjechał ku wschodnim i zachodnim wybrzeżom Sachalinu celem zaznajomienia się ze stanem przemysłu rybnego i naftowego.

Aleksandrowsk (nad Murmanem) (AP). Przyjechał tu uczestnik ekspedycyi Rusanowa do Szpicbergenu, zoolog Swatosz. Zebrał on na Szpicbergenie bogaty materyał z dziedziny fauny i ornitologii.

Geolog Samajłowicz wyjechał do Sztokholmu w celu opracowania zebranego materyału. Pozostali uczestnicy ekspedycyi z powodu zakończenia prac na Szpicbergenie udali się na okręcie „Herkules" na wschód. Badania odbywały się pomyślnie. Wszyscy są zdrowi.

Echa zajść nad Leną.

Petersburg (Wł.). Angielscy posiadacze akcyi T-wa kopalni leńskich wezwali prezesa zarządu pomienionego towarzystwa Timiriaziewa do Londynu, udzielili zarządowi nagany za obojętne traktowanie potrzeb robotników, w końcu zaś wyrazili życzenie, by zarząd podał się do dymisyi.

Wobec tego ustępuje szereg bardziej wybitnych członków zarządu.

Znowu rewizya.

Petersburg (Wł.). Wobec obiegających pogłosek o nader opłakanej sytuacyi robotników zatrudnionych w kopalniach platyny w gub. permskiej, wysłana tam została komisya rewizyjna.

Zatonięcie parostatku.

Petersburg (Wł.). Na morzu Niemieckiem zatonął wraz z załogą parostatek osobowy „Kurs". Pomiędzy innemi zginęły niektóre części pomnika stawianego pod Borodinem na pamiątkę wojny 1812 r.

Różne.

Petersburg (Wł.). Policya dokonała rewizyi u zamieszkałego na letnisku współpracownika „Now. Wrem." Kozyriewa.

Petersburg (Wł.). Z niewiadomych przyczyn zastrzelił się rewirowy Kuszcz.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 sierpnia 1912 r.

4% Renta Państwowa	93⁷/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87¹/₄
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87¹/₂
5% Pożyczk prem. 1864 r.	475
5% „ „ 1866 r.	353
5% Obl. prem. Szlach. Banku	313—317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	548¹/₂
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	542
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	415
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	162
„ Briansk. Fab. Szyn	214
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	286
„ Putiłowsk.	185
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	823
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	189¹/₂
„ Koł. fabr. maszyn	240
„ M. K. Wor. kol.	918
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	235
„ Półn. Donieck. kol. żel.	298
„ Mosk. Kazań. kolej	583
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	362
„ Fabryk Malcowskich	480
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105¹/₂—106
5% „ 1906 r.	105¹/₄
5% Świadectwa włościańskie	101¹/₂
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi wogóle nierówne, z premiówkami—spokojniejsze.

Z ostatniej chwili.

Strajk.

Warszawa (Wł.). Zastrajkowało 4000 stolarzy warszawskich, pracujących we wszelkich działach przemysłu. Strajkujący postawili żądania ekonomiczne. Strajk prawdopodobnie potrwa tydzień czasu.

Dar narodowy.

Kraków (Wł.). W Tarnobrzegu odbyło się uroczyste oddanie zagrody, kupionej za sumę zebraną ze składek publicznych, poecie ludowemu Ferdynandowi Kurasiowi.

Po nabożeństwie, o godz. 2 po południu, miejscowi oraz goście udali się do Dzikowa. Wszystkie chaty po drodze były udekorowane flagami narodowemi.

Zagrodę poświęcił ks. dziekan Rudnicki w otoczeniu duchowieństwa, poczem wygłosił przemowę zwróconą do poety. W imieniu komitetu przemawiali: właściciel Dzikowa Zdzisław Tarnowski i marszałek Horodyński i włościanie Wryk i Słomka. Sekretarz komitetu Kolasiński odczytał podziękowanie głuchoniemego poety i liczne telegramy, nadesłane przez wybitne osobistości, instytucye i redakcye pism.

Wczoraj uczestnicy uroczystości odbyli wycieczkę do Sandomierza.

Wizyty Izwolskiego.

Wiedeń (Wł.). „Neue Fr. Presse" donosi, iż Izwolskij spotkał się w sobotę w Ischlu z księciem Fürstenbergiem, ambasadorem austryackim w Rumunii, którego w przeddzień odwiedził Berchtold. Gazeta dodaje, iż był to akt grzeczności ze strony Izwolskiego, pozbawiony znaczenia politycznego. Izwolskij odwiedził również w Gasteinie Bethmana-Hollwega, co pozostaje, jak przypuszczają, w związku z życzeniem Izwolskiego objęcia ambasady w Berlinie. Podobno Izwolskij zapewnił kanclerza niemieckiego, iż nie jest przeciwnikiem Niemiec i Austryi. W Wiedniu krążą pogłoski, iż Izwolskij zamieni ambasadę w Paryżu na ambasadę w Londynie, zaś hr. Benkendorf zostanie przeniesiony do Paryża.

Handel austryacki w cyfrach.

Wiedeń (AP). Bilans austryackiego handlu zewnętrznego, który już za ubiegłe półrocze okazał się biernym, nie polepszył się i w lipcu wwóz wynosił 288 milionów, wywóz zaś 223 mil.

W tym roku (łącznie z lipcem) bilans handlowy wykazał 605 mil. koron pasywów.

Dokoła noty Berchtolda.

Wiedeń (Wł.). Szczegółowe instrukcye, dotyczące spraw bałkańskich, już rozesłane zostały przez Berchtolda ambasadorom austryackim za granicą. Wkrótce rozpoczną się poufne narady pomiędzy mocarstwami.

Choroba Stürgkha.

Wiedeń (Wł.). Z powodu choroby oczu prezesa ministrów Stürgkha oczekiwane jest podanie się jego do dymisyi. Następcą ma zostać minister spraw wewnętrznych Heinold.

Katastrofa na morzu.

Kopenhaga (AP). Krążą pogłoski, że duński statek „Kursk" po odpłynięciu z Antwerpii utonął na morzu Niemieckiem.

Katastrofa samochodowa.

Wenecya (AP). Przewrócił się automobil z 20-ma pasażerami, zdążający do Trevizo; 3-ch pasażerów zabitych i kilkunastu rannych.

Z Meksyku.

Waszyngton (AP). Według informacyi gazet, ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku miał jakoby donieść, że w obleganem przez powstańców mieście, znajduje się do 2 tys. poddanych amerykańskich. Położenie oblężonych jest bardzo groźne. Mieszkańcy obawiają się rzezi.

Skandaliczna sprawa.

Rzym (Wł.). Skandaliczna sprawa fałszerzy banknotów i papierów wartościowych przybiera wielkie rozmiary. Aresztowano 14 osób ze sfer arystokratycznych, w tem 2 kobiety.

Stosunki francusko-hiszpańskie.

Madryt (Wł.). Niedawno „Temps" doniósł, jakoby w Hiszpanii wzrastało usposobienie wrogie dla Francyi, pomimo iż po wizycie króla Alfonsa w Paryżu Hiszpania przyłączyła się do trójporozumienia.

Koła polityczne hiszpańskie zaprzeczają doniesieniom „Temps'a", uważając je za „ballon d'essai", i oświadczają, że Hiszpania nie zamierza czynić podobnych kroków.

Zawody samochodów.

Petersburg (AP). Zamknięta została lista osób życzących sobie wziąć udział w zawodach samochodowych w Saint Sebastyan. W liczbie 80 uczestników trzej: Nagel, Aszow i Godar— pochodzą z Rosyi.

Delegacya włoska.

Petersburg (Wł.). Z wiarogodnego źródła zaczerpnięta została wiadomość, że sprawa przyjazdu do Rosyi delegacyi włoskiej została już zdecydowana. Wspomniana delegacya ma przybyć do Rosyi w końcu grudnia b. r. Pomiędzy innemi zwiedzi ona Petersburg i Moskwę. Delegacya włoska na wzór angielskiej będzie się składała z posłów do izb, przedstawicieli nauki i sztuki i t. d. Z różnych przyczyn duchowieństwo włoskie nie będzie miało swych reprezentantów w delegacyi.

Wycieczka krążowników angielskich.

Paryż (Wł.). „Echo de Paris" donosi, iż admiralicya angielska potwierdza wiadomość o projektowanej w połowie września podróży dwóch największych krążowników angielskich do portów bałtyckich.

Październikowcy przed wyborami.

Petersburg (Wł.). Podczas rozmowy ze współpracownikiem „Wiecz. Wrem." Guczkow wyraził przekonanie, że Duma czwartego powołania przyjmie nowe prawo prasowe. Październikowcy mają zamiar prawo to włączyć do swego programu przedwyborczego.

Obawy i oburzenie „Now. Wrem.".

Petersburg (Wł.). Pisząc o zjazdach i naradach polskich działaczy politycznych, korespondent lwowski „Now. Wrem." nazywa znane wystąpienie biskupa Bandurskiego orgią polskiego szowinizmu. Polacy i ukraińcy, pisze korespondent, pałają namiętną nienawiścią do Rosyi, a rząd austryacki zachowuje się tak, jak gdyby Austrya miała lada chwila rozpocząć wojnę z Rosyą. Sytuacya rosyan (?!) w Galicyi jest, zdaniem korespondenta, nader ciężka.

Na uroczystości moskiewskie.

Petersburg (AP). Przybyła tu francuska delegacya, mająca uczestniczyć w uroczystościach moskiewskich.

Zjazd.

Petersburg (Wł.). Minister spraw wewnętrznych pozwolił na odbycie w Moskwie dn. 3-go stycznia 1914 r. zjazdu nauczycieli matematyki.

W DOMU HANDLOWYM

K. LUDMER i S-wie

Kreszczatyk Nr 31. Telefon 206.

Przygotowano w wielkim wyborze

UNIFORMY

dla wszyst. zakładów naukowych oraz wszyst. dykasteryi

Przyjmowanie obstalunków na najrozmaitsze uniformy.

Wielki wybór materyi na uniformy.

Aparaty fotograficzne objektywy, klisze i filmy etc.

MIKROSKOPY najnowszych systemów w olbrzymim wyborze

POLECA FIRMA

KAROL ŽIVOTSKÝ

Kijów, Funduklejowska 8. 2468

Dom bankowy 3834

L. W. Landau i S-ka

Tel. 34-20. Kijów, Kreszczatyk № 11. Tel. 34-55.

asekuruje premiówki na 1 września po 7 rb. 75 kop.



CARBOLINEUM GERNANDTA

NAJLEPSZY ŚRODEK ZABEZPIECZAJĄCY DRZEWO OD GNICIA, WILGOCI ETC.

FARBY, LAKIERY I INNE PRZETWORY CHEMICZ.

DO MALOWANIA ŻELAZA, GONT I TEKTURY SMOŁOWCOWEJ, — ORAZ GMACHÓW ZEWNĄTRZ I WEWNĄTRZ.

CENNIKI ILLUSTROW. Z OKAZAMI FARB FRANCO I GRATIS WYSYŁA NA ŻĄDANIE

B. SIEDLECKI, w KIJOWIE, KRESZCZATYK 29

Magazyn krawca

G. MASTERMAN i S-ka

został przeniesiony **Kreszczatyk 22 m. 1**

w podwórzu obok poczty.

Zamówienia wykonywują się jak i przedtem pod osobistym jego dozorem. 3695

Własnych Magazynów Towarzystwo „Скороходъ"

w Kijowie posiada trzy — mianowicie: 3393

Ulica Kreszczatyk № 40,
Besarabka, ulica W.-Wasylkowska № 1.
Padół, ulica Aleksandrowska № 36.

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera, „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 2821

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1

Siekacze
Szarpacze
Rozdrabiacze
Śrutowniki
Gniotowniki 3650
Śrutowniki-Gniotowniki kombinowane
Młynki do kości



oryginalne BENTALL'A

POLECA

Alfred Grodzki

Warszawa, 33, Senatorska.

ilustrowane katalogi wysyłane są na żądanie gratis i franco.

Uwadze cukrowni i plantatorów!

Fabryka wag Paral i S-ka

Kijów, Bibikowski Bulwar 77.

WAGI

Poleca na sezon przygotowane: **wozowe, setne, dziesiętne oraz specyalne do ważenia cukru.** 3856

VII-mio klasowa pensya żeńska

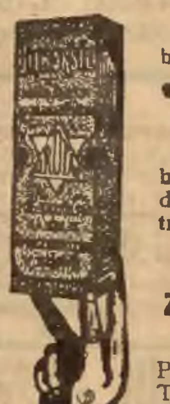
z klasą przygotowawczą i pensyonatem

Józefy Gagatnickiej

Senatorska 30.

Dobre warunki hygieniczne, stały lekarz, gimnastyka. Zarządzająca pensyonatem **Joanna Krasuska.**
Abituryentki przyjmowane do uniwersytetów szwajcarskich. Zakład przygotowuje do egzaminów na świadectwa rządowe. 3837

Precz z rękami!



„JUROKSIL"

bez chlorku, bez sody **sam pierze bieliznę** bez mydła. Po godzinnem gotowaniu otrzymuje się bieliznę **przedziwnej białości.**

Żądajcie wszędzie Paczka 20 kop.

Południowo-Rosyjsk. T-wa Handlu Towarami Aptecznymi w Kijowie. 5498

---

1 lub 2 pokoje z meblami lub bez dla spokojnego lokatora. Krągła Uniwersytecka 9 m 8 3768

Wszystkie

Starożytne i rzadkie: meble bronzy, srebro, emalie, porcelana, obrazy, broń, sztychy oraz **perły, brylanty, kosztowne kamienie**

Kupuje

po wyjątkowo wysokich cenach

„A. J. Zolotnicki"

Kreszczatyk 23 wprost poczty, płatynę, złoto i srebro według kursu. Taksowanie i informacye bezpłatnie. Zwracać się listownie i osobiście

„A. J. Zolotnicki"

Kreszczatyk 43 wprost poczty. Telef 386. Firma egzyst. od 1851 r. 261

DRZEWO OPAŁOWE

skład J. Połujana na Przystani. Nabiereż.-Ługow. 17 Tel. 22-82. Ceny najn. Drwa berlin. najlepsze. 3847

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

Biuro Ekspedycyjne 3513

T. BAUM i S-ka

Bibikowski Bulwar Nr 5 m. 2, dom Hinzburga telef. 27-65.

Opłata cła za towary przy Kijowskiej składowej i innych komorach. Odbiór i dostawa ciężarów **podług stałych umawianych stawek.**

Wyłączni Ekspedytorzy Kijowskiej Wystawy 1913 r.

T-wo



„Prowodnik"



1897

LINOLEUM

3029

Linkrusta.

Nowootworzony Dom Handlowy

Kolendo & Jasiński

Warszawa, Włodzimierska 14.

Kupuje: rzepak, koniczyny, tymoteusz, siemię lniane, mak, buraki i wszelkie strączkowe. Prosimy opróbkowane oferty. 3330

Zarząd stada „Widzów"

podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 11 października r. b. odbędzie się w **Nowym Tattersalu w Warszawie, Litewska 3,**

licytacya bez cen rezerwowych

na roczniaki pełnej i półkrwi angielskiej, nadkompletowe matki i ogiery. Wykazy koni, przeznaczonych na sprzedaż wysyła na każde żądanie Zarząd stada.

ADRES: **Widzów, st. Dr. Ż. W. W.** 3426

Polskie Biuro Leśne Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Warszawa Żórawia Nr 22 Urządzanie gospod. leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komis. sprzedaż lasów. Nasiona i sadzonki leśne.

Dziecinne

ubranka, paltoty, kapelusze, czapki

686

Damskie saki

roboty szydełkowej czapki, pończochy etc.

Kurtki myśliwskie

kalesony, skarpetki etc.

W olbrzymim wyborze poleca magazyn

Czesko-Rosyjskich Fabryk Wyrobów Pończoszniczych

P. W. Andrle

Kijów, W.-Wasylkowska 0

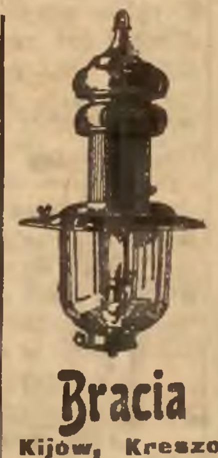
Ceny stałe.

Handlowiec

rutyn., samotny, średn. w., z ładn. charakt. pisma i poważn. referenc. potrzebny do biura zaraz. Wynagr. do 50 rb. Szczeg. oferty w jęz. polsk. i ros. nadsyłać pod adr. Kijów, skrz. poczt. 85. 3851

Inst. allem, donne leç. d'allem. franc. angl. à des adult et enfants. H. K. Souvernantenheim. Creszczatyk 22 m. 4. 3849

Rządca rolny, kawaler z długoletniem doświadczeniem, przy postępowem gospodarstwie, poszukuje odpowiedniej posady lub też jako oficyalista przy cukrowni. Kielce, poste-restante „Rolnikowi". 3808



Fabryka lamp naftowo - żarowych. Udoskonalone, szybko zapalające się. Reperacya lamp wszelkich systemów, lampek spirytusowych i t. p.

Bracia Janiccy

Kijów, Kreszczatyk № 48. 3749

Okazyjnie

nabyte, artystyczne, współczesne starożytne, nowe dobrze utrzymane i używane

MEBLE

do wszystkich pokoi z rozmaitego drzewa i różnego stylu od **najniższej ceny do najwyższej** po za konkurencyą.

Poleca największy **Magazyn** w Poł. Zach. Kraju rzadkich starożytnych **rzeczy okazyjnych.**

BRIC-A-BRAC

„Starina i Roskosz"

(Szafirowe szyldy)

Obrazy, bronzy, porcelanę, dywany i **tysiące** pięknych przedmiotów dle udekorowania mieszkań.

Zawsze kolosalny wybór.

Za wzorowe opakowanie wiele podziękowań. Kupujemy wszystko co należy do starożytności i mebli. Aby nie porównywać z drugiemi firmami prosimy dla pamięci wyciąć dokładny adres. **Kijów, Kreszczatyk № 36** wejście frontowe to samo co i do Kinematografu Mianowskiego, wprost Luterańskiej ul. Telef. 18-42. 3439

Student 4 k. poszukuje lekcyi stałego lub czasowego zajęcia. Dmitrowska 36 m. 1 od godz. 3 do 6 w. 3840

Student politechniki mający maturę z ukonczenia szkoły polskiej, poszukuje korepetycyi. Bezakowska 5 m. 2. 3811

Uzdolniony i uczciwy zakrystyan poszukuje pos. na wsi lub w mieście, pos. rekom. Oferty Adm. „Dz. Kij." dla „Zakrystyana". 3850

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 386

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

1 tomy, 80 ilustracyi i ilnicza, dnia mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie).

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieliński.